

Ustrzeleni przez UFO

28 maja 2010

W historii spotkań z obiektami UFO pojawiają się historie, obok których nie sposób przejść obojętnie. W ich skład wchodzi m.in. te bliskie spotkania, podczas których świadek znajdujący się w bliższym czy dalszym sąsiedztwie obiektu doznał tymczasowego lub stałego uszczerbku na zdrowiu. Wydawałoby się, że wiele z tych przypadków jest podejrzanych i zapewne to prawda, jednak czy wszystkie mogą być jedynie wymysłem świadków i co ważne... samych ufologów? A co, jeśli prawda o tych przypadkach nie pochodzi wcale z innej galaktyki?

Relacje o obrażeniach, jakie odniosły osoby przebywające rzekomo w pobliżu latających spodków pojawiają się już u zarania dziejów tego zjawiska, około lat 40-tych ub. wieku. Ci, które dobrze znają tematykę pomyślą na pewno już na początku o słynnym przypadku Stephena Michalaka (który miał miejsce w Kanadzie w 1965) lub zdarzeniu w Aracariguama (Brazylia, 1949). Wśród wydarzeń tego typu znajduje się znacznie wiele innych, mniej lub bardziej wiarygodnych incydentów, takich jak np. przypadek z Trancas (Argentyna), gdzie dom głównych świadków był oblegany przez tajemniczy obiekt powodujący nagłe wzrosty temperatury [przykład ten warto porównać z teoriami nt. nowoczesnej broni wykorzystywanej do obezwładniania ofiar, a teorie na temat jej związków z szeroko pojmowaną ufologią wysunął m.in. Jacques Vallee-przyp.INFRA]. Z kolei w przypadku innego incydentu, jaki miał miejsce w brazylijskim Ilha Colhares, ludzie mieli badać ofiarą równie tajemniczych obiektów o nazwie chupa-chupas.

Niektórzy manifestacji promieni wysyłanych z obiektów nieznanego pochodzenia dopatrują się już w Biblii, ale wydaje się, że to sięganie nieco za daleko. Rozwój badań nad promieniowaniem elektromagnetycznym sprawił, że zyskałmy wgląd w skutki uboczne spotkań z obiektami uznanymi za UFO.

Wiadomo dziś, że mikrofale o niskiej częstotliwości mogą zniszczyć ludzki układ nerwowy, zaś inne ich częstotliwości, odpowiednio dozowane, mogą mieć nań nawet korzystny wpływ. Za dawkę do przyjęcia uważa się taką, jaką otrzymujemy przebywając w pobliżu kuchenek mikrofalowych, zestawów telewizyjnych i wielu innych urządzeń .

Gdy przyjrzymy się historii ufologii, niezależnie od tego, czy ofiary nieszczęśliwych spotkań z obiektami NOL uznamy za ludzi, którzy stali się maskotkami kosmitów, czy też znaleźli się w nieodpowiednim miejscu i nieodpowiedniej porze w czasie testowania nowego rodzaju broni zauważymy, że istnieje znacznie więcej przypadków, w których promienie emitowane przez obiekty nieznanego pochodzenia miały szkodliwy wpływ. To na nich skupiono najwięcej uwagi. Przypadki spotkań z UF0, które w konsekwencji pociągnęły za sobą śmierć świadka opisał w swej książce pt. „Confrontations” Jacques Vallée [choć przypadkami tego typu zajmował się także Bob Pratt – przyp.INFRA.]. Jak się okazuje, większość tego typu incydentów miała miejsce w północnej części Brazylii. Istnieje przypadek, w świetle którego za śmierć lub uszczerbek na zdrowiu ofiar bliskiego spotkania odpowiadać miały mechaniczne urządzenia zwane przez miejscowych „chupa-chupas”. Vallée przywołuje kilka przypadków relacji, w których ofiary nie mające pojęcia o zjawisku UF0, dostarczały licznych opisów sytuacji przypominających uczestnictwo w testach broni gazowej czy też laserowej. Częstokroć były to jednak historie powtarzane z ust do ust.

Oto jeden z przykładów. 30 grudnia 1972 r., Ventura Maceira, 73-letni stróż pracujący na posesji wchodzącej w skład Cabañas Municipal Park w Tres Arroyos (prowincja Buenos Aires, Argentyna) popijał sobie w spokoju herbatę, gdy nagle jego uwagę zwrócił świetlisty obiekt, który niespodziewanie pojawił się na polanie. Maceira ruszył w tamtym kierunku dostrzegając w środku pojazdu dwie postaci. Inaczej zachowała się jego kotka, który szybko się ulotniła, zostawiając małe.

Wszystko potem działo się szybko. Maceira zapamiętał tylko kolejny błysk i odlot obiektu, a następnie poczuł się źle i zaczął wymiotować. Spadło mu również ciśnienie. Osoby zajmujące się badaniem jego przypadku odkryły, że w wyniku incydentu zdechły ryby w sąsiednim stawie. Kot Maceiry wrócił jakiś czas później, nosił jednak ślady poparzeń, a wkrótce wypadło mu futro i zdechł, podobnie zresztą jak pies świadka. Co ciekawe, doświadczenie to miało przedziwny wpływ na świadka, bowiem doznał intelektualnego „oświecenia” i mówił o rzeczach, o których dotąd zwykle milczał. Jak w wielu innych przypadkach, także i tu pojawiły się pewne sprzeczne informacje wynikające z chęci ubarwienia przypadku. Twierdzono np. że po spotkaniu wyrosły mu nowe zęby i poprawił się wzrok, jednak rzucono wątpliwość na prawdziwość tych szczegółów. Tak jednak w ufologii często bywa.

W wieczornych godzinach pierwszego dnia października 1977 r., 8-letni Martin Rodriguez został rzekomo zraniony przez UFO na przedmieściach hiszpańskiego Tordesillas (tego samego, gdzie Hiszpania i Portugalia dokonały podziału świata). Chłopiec wyszedł ze szkoły i kierował się do opuszczonej części miasta, gdzie miał bawić się z kolegami. Reszta wyglądała nieco jak w naciągany filmie fantastycznym. Martin i jego kolega Fernando znaleźli się wkrótce w pobliżu opuszczonego budynku. Jeden z chłopców podniósł kamień i rzucił go przed siebie. Nagle rozległ się nieoczekiwany brzęk. Chłopcy nie mogąc powstrzymać ciekawości pobiegli zobaczyć, w co trafili. Ich oczom ukazało się jednak silne źródło światła.

Blask dochodził od obiektu w kształcie łzy, który unosił się nad kupą cegieł i kamieni. Zahipnotyzowany niezwykłym widokiem Martin nie zauważył promienia, który obiekt wystrzelił w jego kierunku, trafiając w splot słoneczny. Zszokowany Fernando starał się mu pomóc. Wkrótce obiekt zniknął w górze. Kolejne dni wypełnione były wizytami u lekarzy, odwiedzin przyjaciół i ciekawskich, którzy usłyszeli tą historię. Martin cierpieć miał na bóle głowy i dreszcze, jednak eksperci orzekli, że

historia jest dziełem jego wyobraźni. Znacznie bardziej niepokojący wymiar miała częściowa utrata wzroku, jaka nastąpiła tuż po incydencie. Potem było jednak coraz gorzej. Wedle relacji, 8-latek zapadł w śpiączkę, która trwała przez kilka tygodni. Poddawano go następnie zabiegom medycznym, których cel nigdy nie został poznany. Wprowadzało to jego rodziców w jeszcze głębszą rozpacz.

W 2009 r. Martin został zaproszony do programu telewizyjnego przez hiszpańskiego ufologa, Ikera Jimeneza, gdzie przekazał raz jeszcze szczegóły swego dziwaczного przeżycia, opisując wielce szczegółowo obiekt, który miał kolor „stalowy”.

Spotkanie Martina z nieznanym wcale nie dało mu nadzwyczajnych sił czy też zwiększyło poziom jego inteligencji. Zrujnowało ono życie pogodnego dziecka, któremu od tego czasu przypięto łatkę „psychicznie chorego”. Kiedy podczas wywiadu zapytano go czy chciałby jeszcze raz przeżyć spotkanie z obiektem zawahał się ale w końcu odpowiedział, że tak ale tylko wtedy gdyby zobaczyli to inni i przekonali się, że jego doświadczenie było prawdziwe.

Jednak Martin znalazł się w o tyle komfortowej sytuacji, że przez kolejne lata nie pozostawał osamotniony, bowiem istniało wiele innych przypadków, z których kolejnym wartym przypomnienia jest historia człowieka o imieniu Pedro. Wczesnym rankiem w grudniu 1988, Pedro wraz z kolegą wygrali się pograć w tenisa na kortach położonych w pobliżu montowni samochodów na przedmieściach Mexico City. Czekając na przyjście pozostałych znajomych mężczyźni poczuili nagle jakby „słońce nagle zaczęło się wznosić za ich plecami”. Kiedy się odwrócili osłupieli widząc opuszczający się z nieba obracający się obiekt emitujący jasne światło, które oświetlało całą okolicę. Pojazd w kształcie spodka ostatecznie osiadł na pobliskim polu.

Pedro i jego przyjaciel powstrzymali przemożną chęć ucieczki i pozostali nieruchomi obserwując co wydarzy się dalej. Jego

odwaga i cierpliwość zostały wynagrodzone widokiem dwóch istot odzianych w obcisłe, szare stroje, mierzących około 120 cm wzrostu. Pedro mówił później „stworzenia nie wyglądały jak te opisywane przez ufologów” zaznaczając, że ich głowy posiadały normalne proporcje, mieli małe usta i nosy oraz skośne oczy. Niezwykłe widowisko trwało około 20 minut. Niewysokie postaci następnie powróciły do swego pojazdu, który wzniósł się i znikł w chmurach. Świadkowie postanowili, że najrozsądniejszym wyjściem będzie nie mówić nikomu o całym zdarzeniu.

Następnego dnia Pedro udał się do pracy w montowni samochodów. Ufologowi, który badał ten przypadek powiedział, że nie chciał opowiadać współpracownikom o spotkaniu gdyż bał się, iż zostanie potraktowany jak lunatyk lub osoba zażywająca narkotyki. Podczas wykonywania pracy Pedro nagle poczuł się źle, dostał drgawek i osunął się na podłogę przy linii produkcyjnej. Natychmiast zabrano go do punktu medycznego. Dyżurujący tam lekarz kazał wysłać Pedro do psychiatry odnotowując, że podczas ataku konwulsji „bredził coś o obcych”.

Według oceny psychiatry, mimo iż stan ogólny pacjenta był dobry, jego opowiadania o spotkaniu z kosmitami mogą wskazywać na schizofrenię. Bezradny Pedro został zabrany na oddział zamknięty dla psychicznie chorych gdzie podano mu serię zastrzyków, po których zapadł w stan otępienia umysłowego. Pomimo wpływu podanych mu leków starał się przekonać innych pacjentów do prawdziwości swej historii jednak nikt mu nie wierzył. Wkrótce zabrano go do ośrodka dla umysłowo chorych, a panujące tam warunki znacznie odbiły się na jego psychice.

Wkrótce orzeczono, że jest on w pełni sił umysłowych. Wkrótce drugi świadek zdecydował się opowiedzieć swą historię, co poskutkowało wypuszczeniem Pedra ze szpitala.

– Po wyjściu nadal nie byłem wolny od różnych uwag – mówił. Ludzie nie wierzyli ani mnie, ani mojemu koledze a wszystko miało taki zasięg, że odmawiano mi pracy w okolicznych

fabrykach.

Wrażenie, że wszelkie przypadki tego typu odnoszą się do Ameryki Południowej czy Hiszpanii są błędne. Podobna historia przydarzyła się raz parze Finów, którzy w styczniu 1970 r. znajdowali się na wyprawie narciarskiej w Imjärvi. Mówiąc w dużym skrócie, po pewnym czasie spostrzegli oni niezwykle światło, a potem jeszcze bardziej niezwykłego humanoida, który trzymał w rękach tajemnicze pudełko emitujące równie tajemnicze światło. Wkrótce okazało się, że jeden z mężczyzn jest niezdolny do samodzielnego poruszania się, zaś do domu dotarł na plecach swego kompana. Efektem spotkania była dziwna choroba, która ostatecznie poskutkowała tym, że obaj panowie stali się „kontaktowcami” a ich historia tak niesamowita, że aż niewiarygodna. Powszechnie uznaje się, że opowieść ta została, jeśli nie w pełni zmyślona, to przynajmniej w dużej części zmanipulowana...

Autor: Scott Corrales

Źródło oryginalne: Inexplicata

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)

KOMENTARZ INFRA

W przypadku bliskich spotkań, które pociągnęły za sobą negatywny wpływ na zdrowie świadka, ważny jest każdy szczegół danej historii. Nie da ukryć się, że wiele relacji, jakie napływają do nas z Ameryki Południowej, to historie bardzo specyficzne, w których forma „wyjściowa” (ostateczna) różni się czasem bardzo od pierwotnych wydarzeń. Wpływ na taki stan rzeczy ma wiele czynników, choć dominują tu kwestie kulturowe.

Nie mniej jednak istnieje wiele ciekawych historii obejmujących bliskie spotkania z niezidentyfikowanymi obiektami, które pociągają za sobą uszczerbek na zdrowiu. Istnieje ich całkiem spora grupa, z czego najwięcej historii pochodzi właśnie z Brazylii. Trudno wydać jednoznaczny wyrok odnośnie ich wiarygodności, bowiem w wielu przypadkach

literatura ufologiczna prezentuje odbiorcom produkt przetworzony przez umysł autora i bardzo często zorientowany na jeden wniosek: „To byli kosmici...”

A co, jeśli było inaczej? Większość z tych historii pochodzi sprzed kilku dekad i łączy je jedna cecha – sprawców nie ujęto. Ów szkopuł oznacza, że można postawić znak równości między teoriami o wybitnie niehumanitarnych testach nowej broni a historiami o kosmitach. To, która komu wydaje się bardziej prawdopodobna, jest kwestią osobistych preferencji. Na pewno bardziej atrakcyjna i przyciągająca uwagę jest ta, że do Bogu ducha winnych osób strzelają przybysze z innych galaktyk. Tylko która jest bardziej prawdopodobna?

Pozostaje pytanie, czy teoria o ziemskim rodowodzie wielu z powyżej zaprezentowanych przypadków nie wydaje się być bardziej fantastyczna, a nawet i przerażająca od historii o wciąż nieuchwytnych „obcych”. Wraz z tym, jak zaczynamy uświadamiać sobie nasz własne możliwości i destrukcyjny potencjał, historie o agresywnych kosmitach wydają się być baśniami z danych czasów.